Nr 329. Kraków, niedziela 27 listopada 1904 Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Koniec debaty politycznej.

Po tygodniu gadania sprzykrzyli sobie posłowie to niewinne zajęcie i dyskusya wyczerpała się z powodu braku mówców. którzy — powodowani lepszym instynktem — skreślali się z listy masowo. Mowy przez cały tydzień były tylko kurtyną, za którą dokonywały się próby porozumienia się z Czechami.

Czesi nie potrzebowali niczego robić, nie stracili też ani jednego słowa w debacie i pozwalali się tylko pytać i prosić...

Wbrew dawnemu zwyczajowi nie zawalono porządku dziennego Izby stosem rupieci, lecz zamierzają najpierw uporać się z sprawą u n i w e r s y t e t u w ł o s k i e g o, potem z kredytami dla dotkniętych klęską p o s u c h y, a wkońcu z p r o w i z o r y c z n y m b u d ż e t e m.

Wynik debaty jest dla rządu dra Körbera bardzo smutnym. Oto rząd poniósł wyraźną klęskę w sprawie uniwersytetu w Insbruku, bo ani Włosi, ani Niemcy, ani wogóle nikt przy zdrowych zmysłach nie chce włoskiego uniwersytetu w niemieckiem mieście, podczas gdy dwustutysięczny przeważnie włoski Tryest niema uniwersytetu!

Tylko strach rządu przed irredentą włoską nie pozwala na to, aby jeden fakultet — prawniczy — nie był w włoskiem portowem wielkiem mieście, ale że niema on być w Insbruku, na to wszyscy się godzą. Zresztą uczniowie wyjechali lub siedzą w więzieniu, całe urządzenie zniszczone, a rząd cofa się na całej linii, bojąc się dalej drażnić Niemców, nie zaspokoiwszy przez to Włochów.

Z kredytami dla dotkniętych klęskami żywiołowemi także szczególna rzecz się dzieje. Rząd proponuje dać na ten cel p i ę t n a ś c i e m i l i o n ó w, ale równocześnie chce przy tej sposobności pożyczyć dla zapełnienia swoich kas 69 m i l i o n ó w(!) celem pokrycia wyczerpanych zapasów kasowych. Dwa lata absolutyzmu osuszyły już bardzo gruntownie kasy rządowe!...

Co dalej będzie, nikt tego wprost przewidzieć nie może, bo nikt nie wierzy, aby Körberowi zależało na utrzymaniu parlamentu, a następnie sam parlament, to dzisiaj ruina i gruzy. Bankructwo przywilejów wyborczych, znikczemnienie polityczne burżuazyi wszystkich narodów, arogancya klerykałów, szlachciców i feudałów i wybujały szowinizm, nie liczący się z interesami ludowymi, — to wszystko razem uczyniło parlament austryacki upokarzającem zjawiskiem.

Znudzona pustka jednego dnia, a szalona orgia dnia następnego, zmieniają się kolejno. Oba objawy świadczą o głębokiej chorobie...

Tak wyglądają rezultaty pięcioletniej polityki „męża stanu" dra Körbera.

Mowa posła Daszyńskiego.

Na posiedzeniu Izby posłów z 24 b. m. zainterpelowali hr. Palffy i br. Ludwigstorff prezydenta izby, żeby w przyszłości nie dopuszczał do wciągania dynastyi w debatę, jak to uczynił poseł Pernerstorfer. Zauważyć należy, że hr. Palffy, rodowity Węgier, który nie rozumie ani słowa po czesku, jest przewodniczącym klubu czeskiej szlachty feudalnej. W odpowiedzi na tę lojalną demonstracyę wygłosił poseł Daszyński w formie zapytania do prezydenta następującą mowę:

Poseł **Daszyński**: W ostatnich czasach przyzwyczajono nas do tego, że nad konstytucyą i parlamentem zawieszają kuratelę. Ale nadkuratela, jaką posłowie Palffy i Ludwigstorff uzurpują sobie nad prezydyum i nad naszym regulaminem, jest niesłychaną prowokacyą.

Poseł tow. **Eldersch**: Chociaż prezydent na to się zgadza, to my się nie zgadzamy.

Poseł **Völkl**: Prezydent jest zerem, statystą.

Tow. **Eldersch**: Czyścibuty!

Tow. **Schuhmeier**: Niech sobie założą składy czernidła do butów!

Poseł **Daszyński**: Protestujemy przeciw roztaczaniu takiej nieregulaminowej opieki nad naszem prezydyum w sposób godny służących. Wypraszamy sobie wszelkie w t r ą c a n i e s i ę u p r z y w i l e j o w a n y c h i n t r u z ó w, którzy za swoje kadzidło zażądają jeszcze jakiegoś podarunku na gwiazdkę, naturalnie z kieszeni ludu. Dlaczego wciąga się takie rzeczy (dynastyę) obecnie częściej w debatę, jak w latach poprzednich? Od szeregu lat jest Austrya w rzeczywistości państwem absolutnie rządzonem. Rozporządzenia cesarskie zajęły miejsce ustaw. Nawet prerogatywy najwyższej władzy w tem państwie zdegradowali faktycznie przed parlamentem nieodpowiedzialni ministrowie na artykuły handlu zamiennego. Pod patronatem kamaryli rozpoczęte niszczenie szkoły postępuje i zapowiada już bezczelnie swój tryumf. Czytajcie wczorajszy „Deutsches Volksblatt" (organ antysemitów we Wiedniu, *przyp. red.*), a zrozumiecie nas! Im więcej absolutnem to państwo się staje, tem bardziej zostaną jego właściwi wyzyskiwacze, uprzywilejowani, do odpowiedzialności pociągnięci. D a j c i e l u d o w i j e g o p e ł n e p r a w a, a n i g d y m u n i e p r z y j d z i e n a m y ś l u c z y n i e n i a k o g o ś o d p o w i e d z i a l n y m z a s w o j e l o s y!

Nasza krytyka była otwartą i męską, a nie zaczepiliśmy słabych. Natomiast przedłożę wam kilka próbek, jak wygląda ta krytyka w ustach partyi, w której imieniu — przynajmniej moralnem — hr. Palffy przemawiał, partyi chodzącej wężowemi ścieżkami. W jednem ciele prawodawczem (sejm dolno-austryacki, *przyp. red.*) powiedział poseł Bielohlawek 21 października co następuje: „Zapytuję pewne sfery, a także część sławnej partyi tarokowej..."

Poseł dr **Ellenbogen**: Patentowani patryoci.

Prezydent (dzwoni): Proszę pana posła ograniczyć się do postawienia zapytania.

Poseł **Daszyński**: Zaraz postawię zapytanie. Poseł Bielohlawek zapytuje więc wobec prezydenta i reprezentanta rządowego: „Co się stanie, gdy socyaliści przyjdą do władzy? Kto się za nimi ujmie? Gdzie wtedy będzie partya lojalnych? Gdzie wtedy będą ludzie, którzy się o swój byt starają?" I ten poseł mówi jeszcze: „My (tj. antysemici, *przyp. red.*) stajemy się dla pewnego towarzystwa zanadto niebezpiecznymi".

Prezydent przerywa mówcy i wzywa go do wystosowania zapytania.

Poseł **Daszyński**: Zaraz przyjdę do zapytania, panie prezydencie! Poseł Prochaska, który dzisiaj zjawił się tu we fraku dla okazania swej lojalności, mówił tak: „Popularność naszego przewódcy dra Luegera jest w wielu bardzo wysokich sferach nieprzyjemnie odczuwaną. Można prawie powiedzieć, że to jest zazdrość..." Tenże poseł mówił jeszcze: „Czarno-żółty sztandar nosi dwugłowego orła. Jeżeli pewni panowie będą nadal tak postępować, to precz z dwugłowym orłem i damy czerwonego orła jako symbol".

Poseł tow. **Rieger**: To są patryoci! Lojaliści!

Poseł tow. **Ellenbogen** wskazując na księcia Lichtensteina: To jest ten jezuita, który to zaranżował. Ci lojalni ludzie, ci faryzeusze!

Poseł **Daszyński**: Do najpodlejszego dopiero przychodzę. Na posiedzeniu z 10 listopada mówił poseł Bielohlavek: „Istnieje wiele posiadaczy akcyj kolei północnej, którzy nie należą do pospolitego ludu, lecz stoją o wiele wyżej; aby ci wiedzieli, co my o tem myślimy, proszę przyjąć następująy wniosek: „Wzywa się rząd, aby bez względu na akcyonaryuszy kolei północnej, kimkolwiek oni by byli, przyspieszył budowę kanału Dunaj-Odra, aby do r. 1910 był gotów".

Pos. tow. **Pernestorfer**: Musicie to wysłuchać. Mamy te same prawa, co hr. Palffy.

Pos. tow. **Seitz**: Nie trzeba było zaczynać.

Poseł **Daszyński**: Tak wygląda uszanowanie tych wyfraczonych ludzi, tych patentowanych lizaczy butów wobec korony w rzeczywistości. Pierwszymi buntownikami przeciw koronie byli zawsze feudali i klerykali, jeżeli korona nie działała w ich myśli. Ich bizantyjski patryotyzm czyścibutów, ich dzisiejsza służalcza manifestacya jest i pozostanie n a j b a r d z i e j g o d n ą w z g a r d y k a r y k a t u r ą p a t r y o t y z m u. Najgorszymi doradcami korony byli i zostaną dworacy i pochlebcy. My nigdy nie zaczepiliśmy osobiście ukoronowanej głowy, ale nie mamy ochoty zejść do poziomu tłumu wołającego „*panem et circenses*" (chleba i igrzysk) i o d r z u c a j ą c e g o u s t ó p t r o n u w s z y s t k i e s w o j e l u d z k i e i o b y w a t e l s k i e p r a w a. Dlatego oświetlił nasz czcigodny przewodniczący w porozumieniu, z nami, z naszą partyą i zgodnie z uczuciami pracujących mas ludowych wszystkie machinacye kamaryli.

Prezydent dzwoni i wzywa mówcę do postawienia zapytania.

Poseł **Daszyński**: Zaraz będzie zapytanie: Tej wolnej trybuny będziemy i w przyszłości nieustraszenie używali i żadna choćby n a j u r o c z y ś c i e j i n s c e n i z o w a n a k o m e d y a o b u r z e n i a n i e b ę d z i e w s t a n i e n a s o d s t r a s z y ć. Stawiam zapytanie: Dlaczego nasz wolno wybrany prezydent pozwolił hr. Palffy'emu i baronowi Ludwigstorffowi. aby ci wbrew jasnym przepisom regulaminu udzielali mu pouczeń i wskazówek i dlaczego prezydent zrzekł się części swoich praw z regulaminu wypływających? (Długotrwałe oklaski).

WOJNA.

Jak długo potrwa jeszcze wojna rosyjsko-japońska?

Znany z barwnych opisów z placu boju korespondent „Ruskiego Słowa", N i e m i r o-

---

KSIĄDZ PAWEŁ PFLÜGER
proboszcz w Zurychu.

KATECHIZM
DLA DZIECI LUDU.

1. Czem jesteś, drogie dziecię?
Jestem dzieckiem robotnika.
2. Co chcesz przez to powiedzieć?
Ojciec mój pracuje za zapłatę i jest biedny.
3. Dlaczego robotnicy są biedni?
Ponieważ mają małe zarobki i nie wiele co za te pieniądze kupić mogą.
4. Dlaczego zarobki robotników są małe?
Przyczyna tego leży nie w tem, iż mało pracują, lecz że pracodawcy chcą ciągnąć wielkie zyski z ich pracy.
5. Więc robotnik nie otrzymuje całkowitej zapłaty za swą pracę?
Nie, robotnikowi wypłacają tylko część tego, co praca jego warta; drugą część zachowuje sobie pracodawca.
6. Tak więc, skąd biorą się bogactwa panów?
Biorą się one z pracy robotników, którym nie wypłaca się całej należności, tak jakby to być powinno.
7. Czy jest słusznem, by jedni żyli w zbytku, a drudzy z głodu przymierali?
Nie, jest to krzyczącą niesprawiedliwością, by wielu ludzi, którzy pracują ciężko i prawie bez wytchnienia żyło w nędzy, gdy równocześnie inni, nawet gdy nic nie robią, mogą sobie żyć w największym zbytku.
8. A może znajduje się na ziemi zamało środków, potrzebnych do utrzymania wszystkich ludzi?
O nie! Ziemia rok rocznie daje nam więcej pożywienia, niż potrzeba, a innych rzeczy, których ludzie potrzebują, a które pracą się stwarza, jest także nadmiar.
9. Jak się więc dziać może, iż wielu ludziom chłodno i głodno, gdy wszystkiego, coby im w tem ulżyć mogło, na ziemi aż nadto?
Dzieje się tak, ponieważ dużo ludzi ma małe zarobki, więc mogą kupić tylko małą część tego. co im potrzeba. To też wiele rzeczy użytecznych niszczy się, gdyż niema kto ich użyć, a równocześnie wielu ludziom brakuje rzeczy najpotrzebniejszych.
10. Czyż zawsze tak musi się dziać?
O nie! nędza nie jest to zło konieczne, można ją usunąć.
11. Kto pomoże biednym?
Biedni nie mają czego się spodziewać od bogatych; robotnicy i robotnice powinni sobie sami pomódz.
12. W jaki sposób mogą sobie robotnicy pomódz?
Robotnik sam jeden, pojedynczo, jest bezsilny i dlatego robotnicy powinni się złączyć w jedno wielkie stowarzyszenie.
13. Co za pożytek dla robotników ze stowarzyszeń?
Robotnicy złączeni otrzymają zarobki wyższe. ponieważ pracodawcy będą musieli ustąpić przed ich żądaniami.
14. Jak nazywamy zjednoczenie się robotników?
Zjednoczenie się robotników w różnych stowarzyszeniach dla stworzenia jednej wielkiej partyi pracy nazywamy organizacyą robotników?
15. Jak będzie można znieść nędzę, biedę?
a) Niech cały naród stanie się właścicielem maszyn, fabryk i sił przyrody.
b) Niech każdy robotnik otrzyma całkowite wynagrodzenie za swą pracę.
c) Niech państwo lub miasta budują lub kupują domy i wynajmują je po cenach przystępnych robotnikom.
d) Niech państwo zapewni troskliwą opiekę wszystkim chorym, kalekom i starcom.
e) Niech państwo założy kolonie wakacyjne dość liczne, by każde dziecko mogło co roku mieć wakacye.
f) Niech zbrojenia się zostaną wstrzymane, a wojny niech ustaną.
16. Jak nazywamy tych robotników, którzy chcą usunąć nędzę, a stworzyć tu piękniejsze życie dla uciskanych i wydziedziczonych?
Tych odważnych robotników, których bogacze zawsze prawie prześladują i nienawidzą, nazywamy s o c y a l i s t a m i, t. j. towarzyszami; ten ustrój zaś lepszy, do którego oni dążą, nazywa się ustrojem socyalistycznym, lub też państwem społecznem.
17. Jak nazywa Chrystus królestwo społeczne, które ma się tu na ziemi założyć?
Chrystus nazywa je także królestwem bożem, lub królestwem niebieskiem.
18 Co rozumie Chrystus pod „królestwem niebieskiem?
Chrystus rozumie pod „królestwem niebieskiem" złączenie się tu na ziemi ludzi, królestwo braterskie, w którem panować będzie pokój i sprawiedliwość, miłość i dobrobyt, w którem życie będzie dla wszystkich rozkoszą, w którem już nie będzie biednych i nieszczęśliwych, uciskanych i wzgardzonych.
19 Komu to przedewszystkiem obiecuje Chrystus królestwo niebieskie?
Chrystus obiecuje je ubogim. Mówi on wyraźnie: „Błogosławieni ubodzy: bo wasze jest królestwo boże. Szczęśliwi wy, co płaczecie! bo śmiać się będziecie". (Łuk. VI. 20—21).
20. Co powiedział Chrystus bogatym, kapitalistom?
Mówił on im: „Biada wam, bogaczom, bo macie pociechę waszą! Biada wam, którzyście się nasycili, albowiem łaknąć będziecie! Biada wam, którzy się teraz śmiejecie: bo będziecie narzekać i płakać!" (Łuk. VI 24—25).
21. Co mówi Chrystus o kapitalizmie?
„Nie możecie Bogu służyć i mammonowi!" (kapitałowi). (Mat. VI. 24).
22. Co mówi Chrystus o płacy robotniczej?
„Albowiem godzien jest robotnik zapłaty swej". (Łuk X 7).
23. Co mówi Chrystus o stosunkach, jakie powinny być między ludźmi?
Chrystus mówi: „Wszystko cokolwiek chcecie, by wam ludzie czynili, i wy im czyńcie". (Mat. VII. 12).
24. Co mówi Chrystus o ucisku i wyzysku robotników?
Chrystus mówi: „Wiecie, iż książęta narodów panują nad nimi: a którzy więksi są, rozciągają władzę nad nimi. Nie tak będzie między wami". (Mat. XX. 25).
25 Co mówi Chrystus o prawie równem dla wszystkich ludzi?
„Wszyscy jesteście bracia". (Mat. XXIII. 9).
26. Co mówi Chrystus o doktorach i nabożnisiach?
„Biada wam Doktorowie i Faryzeusze obłudnicy, iż zamykacie królestwo niebieskie przed ludźmi, albowiem wy nie wchodzicie, ani wchodzącym dopuszczacie wnišć". (Mat. XXIII 13).
27. Co mówi Chrystus dzieciom?
Zaprasza je do królestwa społecznego i mówi: „Pozwólcie dzieciom przyjść do mnie i nie odmawiajcie je od tego, ponieważ ich jest królestwo niebieskie".
28 Czy przyjmujesz to zaproszenie?
Tak, przyjmuję je i chcę się stać prawdziwym socyalistą!

wicz-Danczenko podaje co do tego tematu następujące wyjaśnienia:

Nie chcę bawić się w proroka, ale sądzę, że krwawa robota na polach bitwy potrwa jeszcze z rok. Oczekiwania, że siły Japończyków rychło się wyczerpią, nie sprawdziły się; mając w pobliżu rezerwoar o 48 milionach ludzi, mogą z niego czerpać do woli. Nie robi to różnicy, że te posiłki składają się z żołnierzy mniej wyćwiczonych i że ich uzbrojenie jest trochę przestarzałe, mają natomiast dzielnych oficerów i wyćwiczonych podoficerów, którzy z tego materyału urabiają pierwszorzędnych żołnierzy. Nasze (rosyjskie) dowozy ludzi, żywności i materyałów idą na jednotorowej linii kolei o długości 10.000 wiorst, podczas gdy Japończycy mają wszystko pod ręką, ile że są nieograniczonymi panami morza.

Zawiedliśmy się grubo: mamy do czynienia z wytrwałym, energicznym i wysoce ucywilizowanym narodem, tworzącym pierwszorzędne mocarstwo wojskowe, które od 10 lat przygotowywało się do tej wojny. Dodać należy, że japońscy żołnierze tworzą jedno ciało z narodem swoim: wszyscy wiedzą, o co walczą. Żadna europejska potęga nie posiada takich żołnierzy, a Rosya nigdy jeszcze z takim wrogiem nie walczyła. Zamiast oddawać się złudzeniom, lepiej jest spoglądać smutnej prawdzie prosto w twarz: nie damy im prędko rady.

Nikt nie pojmuje ich taktyki, każdy myli się w swych wyrachowaniach. Ot n. p. po bitwie pod Liaojanem myśleliśmy że wróg jest wyczerpany, tymczasem odpoczął prędzej od nas, urządził sobie wygodne obozowisko zimowe i jest gotów do dalszej walki. (Było to pisane przed ofenzywą Kuropatkina). Środków żywności mają poddostatkiem, a czego im zabraknie, dostarczą im Chińczycy za pieniądze.

Przy zabitych Japończykach znajdowaliśmy paczki z suszonymi rybami, ryżem, cukrem, i jakieś tajemnicze lekarstwa.

Okrucieństwa Moskali.

Korespondentka pism niemieckich z Tokio baronowa Babo-Vivenot podaje w swej ostatniej korespondencyi szereg wiadomości świadczących o okrucieństwach Rosyan. W jednej z ostatnich depesz z Czifu, szef oddziału rosyjskiego Czerwonego Krzyża, Bataszów, zarzuca Japończykom, że nie szanują konwencyi genewskiej i hagskiej, mieli oni mianowicie zniszczyć trzy okręty szpitalne, zbombardować szpitale w Porcie Artura itp. Depesza ta pozostaje w skrajnej sprzeczności z pochwałami dla Japończyków za ich postępowanie wobec rannych wyrażonemi przez samego Kuropatkina w jednej z jego depesz z Mukdenu. Korespondencya baronowej Babo-Vivenot wyjaśnia najzupełniej nawet powody ewentualnych wypadków nieposzanowania flag „Czerwonego Krzyża“ ze strony japońskiej, o ile by takowe zaszły.

Ostatnie wieści z placu boju — pisze korespondentka — usprawiedliwiają najzupełniej płomienne oskarżenie buddyjskiego kapłana, wypowiedziane w niedawno opublikowanej książce p. t. „Okrucieństwa cywilizacyi“. Oto oddział japoński szturmujący jeden z fortów złożony z 600 ludzi, poniósł tak ciężkie straty, że zmuszony był się poddać i w tym celu wywiesił białą flagę, Rosyanie mimo to nie zaprzestali ognia, póki nie wystrzelali wszystkich. Stosy nie pogrzebanych trupów zalegają wały forteczne, rozkładające się ciała zatruwają w ten sposób powietrze, że rosyjscy żołnierze muszą trzymać przy nosie chustki nasycone kamforą, by uchronić się przed uduszeniem wyziewami. Ranni niezaopatrzeni, bez jadła giną tysiącami, ponieważ nikt nie odważy się pod gradem kul zbliżyć się do nich.

Jeden z tych nieszczęśliwców, który pięć dni przeleżał na placu boju, kiedy na pół martwy dostał się do lazaretu, opowiadał, że tylko w ten sposób uszedł losu swych rannych kolegów masakrowanych przez Rosyan, że bez ruchu, udając trupa, znosił wszystkie znęcania się nad nim.

Lekarze wojskowi stwierdzają, że wiele ran chorym zadanych zostało już kiedy byli niezdolni do walki. Wypadki tego rodzaju rozgoryczyły Japończyków do tego stopnia, że poniekąd usprawiedliwioną jest obawa wyrażona przez Stoessla, iż w chwili zdobycia Portu Artura wściekłości zdobywców nie pohamuje dyscyplina wojskowa. Tak prawdopodobnie nie będzie, ale potem wszystkiem co wycierpieli Japończycy od Rosyan, nie można robić żołnierzom japońskim zarzutów z wykroczeń, gdyby się nawet ich dopuszczali. Biała flaga „Czerwonego Krzyża“ tylekrotnie użytą została przez Rosyan po to tylko, aby Japończyków zwabić w zasadzkę, iż zupełnie naturalnem byłoby, gdyby straciła ona swą moc ochronną.

Ogromne oburzenie w ostatnich czasach wywołała w Tokio wieść o wymordowaniu przez Rosyan rybackiej osady na wysepce położonej na północ od Hokkaido, założonej przez kapitana Gunji. W czasie nieobecności jego, napadł oddział rosyjski osadę i zabił 14 rybaków, co się stało z kapitanem Gunji niewiadomo, gdyż do osady więcej nie wrócił, zdaje się uległ temu samemu losowi, co koloniści.

Przegląd polityczny.

Demonstracya przeciw Körberowi. Wielka demonstracya socyalnych demokraków w Wiedniu zapowiedzianą jest na dzisiaj o 10 przed południem na Herrengasse, przed gmachem prezydyum ministerstwa, siedzibą urzędową dra Körbera. W walce przeciw uchwalonej przez sejm dolno-austryacki reakcyjnej ustawie szkolnej urządzają towarzysze nasi już od miesiąca liczne zgromadzenia i demonstracye, a najpotężniejszą ma być właśnie dzisiejsza demonstracya przed pałacem ministeryalnym. Oburzenie robotników spotęgowała jeszcze wiadomość, przez gazety antysemickie podana, że minister oświaty dr Hartel miał przyrzec przedłożenie uchwalonych ustaw do sankcyi cesarskiej. Należy oczekiwać ważnych wypadków.

Socyaliści węgierscy wobec Tiszy i opozycyi. „Batyarski“ postępek Tiszy w parlamencie węgierskim obudził energię u rozbitej na liczne frakcye opozycyi, która się połączyła w jeden klub celem zwalczania Tiszy i jego mameluków. W walce tej szuka opozycya sprzymierzeńców i zwróciła się w pierwszej linii do socyalistów o pomoc. Towarzysze nasi jednak dali im należytą odprawę, gdyż potępiając zachowanie się Tiszy, nie chcą jednak pomagać stronnictwom burżuazyjnym w osiąganiu ich osobistych celów. Socyaliści walczą w pierwszej linii o powszechne głosowanie, które jedynie może zreformować parlament węgierski i uczyni wszelką obstrukcyę niemożliwą, a zatem i zwalczanie jej zapomocą „reform“ a la Tisza niepotrzebnem. Dla zaznaczenia swego odrębnego stanowiska postanowili socyaliści węgierscy urządzać demonstracye we wszystkich miejscowościach i równocześnie uchwalili nie przyłączać się do ogólnych demonstracyj, urządzanych przez opozycyę, ale też nie przeszkadzać im.

Wszyscy byli ministrowie i kandydaci na fotele ministeryalne w przyszłości, niezadowoleni magnaci i inne podobne „duchy opozycyjne“ wypowiadają Tiszy dotychczasowe braterstwo broni i intrygują przeciw niemu jawnie i skrycie. Taki Szell, któremu nie udało się doprowadzić do zgody w parlamencie, składa mandat i występuje z listem otwartym, w którym — uznając potrzebę reformy regulaminu — potępia użyte gwałtowne środki, chociaż w czasie strejków rolnych postępował niemniej brutalnie wobec strejkujących chłopów. Tak samo manifestują swoje „oburzenie“ hrabiowie Andrassy, Szechenyi, Karolyi i inne świeczniki narodu węgierskiego, którzy niedawno temu oklaskiwali brutalne deptanie przez Tiszę wszelkich praw ludzkich i boskich podczas strejku kolejarzy. Czysty „Brodneid“, z tą różnicą, że tu nie chodzi o chleb, którego z cudzej pracy mają dość, ale o posady ministeryalne, ordery, słowem o władzę. *Ambo meliores.*

Powiększenie floty i armii w Niemczech. „Nordd. Allg. Ztg“ donosi: Budżet marynarki wykazuje wydatki w wysokości $238^1/_2$ miliona marek. Ordynaryum wynosi więcej o 6 milionów w stosunku do roku zeszłego. Jednorazowe wydatki są większe o 10 milionów. Na budowę okrętów przeznaczono 70 milionów; dalej proponowane są budowy: jednej kanonierki rzecznej dla Azyi wschodniej, jakoteż pierwsza rata na okręt minowy, którego konieczność wykazały doświadczenia wojny rosyjsko-japońskiej. Dalej wstawiono 1·5 mil. na próby z torpedowcami podwodnymi; również ma być utworzona osobna kompania minowa, złożona z 300 ludzi.

Wydatki etatu armii lądowej są również wyższe, niż w roku zeszłym, z powodu podwyższenia kontyngentu ze względu na zamierzone ustawodawcze zaprowadzenie 2-letniej służby wojskowej.

Socyalni demokraci będą z całą energią zwalczali te nowe plany militarne Wilhelma.

Protektorat francuski na Wschodzie. Sprawa opartego na dawnych przywilejach protektoratu Francyi nad chrześcijanami na Wschodzie wysuwana jest zawsze przez klerykałów i nacyonalistów przy sprawie oddzielenia kościoła od państwa. Dwie te sprawy pozostają, według nich, w ścisłym ze sobą związku. Jeśli polityka antyklerykalna p. Combesa zostanie uwieńczona powodzeniem, to, zdaniem przeciwników jej, protektorat francuski na Wschodzie musi z konieczności upaść i przynieść tem samem nieobliczone rzeczypospolitej szkody, a przyniesie je tem łatwiej, jeśli nie przejdzie w ręce Włoch jak spodziewają się powszechnie, ale pod władzę zaprzyjaźnionego z sułtanem i papieżem Wilhelma II.

Zapatrywania p. Combesa na tę sprawę, którym dał wyraz podczas odpowiedzi swej w Izbie deputowanych Delafosse'owi, wzywającemu ministra Delcassé'go do bronienia stanowiska Francyi na Wschodzie, są zupełnie inne. Prezes ministrów mianowicie oświadczył, iż protektorat Francyi nad Wschoden nie zależy wcale wyłącznie od papieża. Kwestya protektorotu i rozdziału państwa od kościoła są dwiema zupełnie różnemi sprawami. Nieprawdą jest, jakoby materyalne korzyści protektoratu na Wschodzie stały w stosunku do ofiar, przez Francyę ponoszonych. Misyonarze nie są agentami handlowymi. Oni zawsze myślą tylko o swem powołaniu religijnem. Nasz wpływ z pewnością doznałby szkody, gdyby papież chciał nam robić trudności, ale nie zapominajmy, że nasz wpływ zawdzięczamy szczególnie sile wojskowej Francyi. Protektorat nad Lewantem jest bezsprzecznie pożytecznym. Jeżeliby jednak dzieło, stworzone przez misyonarzy, miało zniknąć, wówczas wezwalibyśmy naszych nauczycieli, by założyli tam szkoły świeckie. Jeżeli nasz protektorat poniesie szkody, to nie będzie tó winą naszą, tylko Rzymu. We wszystkich wypadkach, gdzie podania autoryzacyjne ze strony zagranicznych misyonarzy zostały cofnięte, stało się to tylko na rozkaz papieża. (Protesty na prawicy).

Przegląd społeczny.

Strejk węglowy w Wiedniu, o którym przedwczoraj pisaliśmy, zakończył się zupełnem zwycięstwem robotników. Imieniem strejkujących pertraktowali z komitetem firm węglowych tow. Reuman i Forstner i uzyskali żądane podwyższenie płacy, skrócenie dnia roboczego, zaprowadzenie odpoczynku niedzielnego i uznanie 1 maja za święto robotnicze z płacą za ten dzień. Firmy uznały też organizacyę robotników i zobowiązały się nie wydalać nikogo z powodu udziału w strejku. Tylko dyrekcya kolei północnej nie przystąpiła do ugody i u niej strejk trwa dalej. Dyrektor Jeiteles chciał powyrzucać robotników z zajmowanych przez nich nędznych pomieszkań przy pomocy policyi, ale interwencya posłów socyalistycznych przeszkodziła w spełnieniu tego nieprawnego zarządzenia. Jak najświeższe telegramy donoszą, wydaliła Nordbanka wszystkich strejkujących robotników z pracy, i zagroziła im odebraniem ulg w używaniu kolei celem powrotu do domów. Poseł Ellenbogen interweniuje u władz.

Strejk pudełkarzy we Lwowie. W niedzielę dnia 20 b. m. wybuchł zupełnie niespodziewanie i bez przygotowania strejk w fabryce pudełek firmy Jachwet Herzog przy ul. Żółkiewskiej 52, co świadczy najlepiej o ogromnym wyzysku i nędzy, jaka wśród tych robotników, liczących od 12 do 20 lat, panuje. Za kilkanaście godzin dziennej pracy, przeciągającej się często do późnej nocy, płaca wynosi od 2 do 14 K tygodniowo, a wypłacaną bywa z reguły najmniej po 4 tygodniach. Szykanom i obelgom nie było nigdy końca. Szczególnie grubiańskiem postępowaniem odznaczał się „werkführer“ Dawid Igel, który tak dalece dochodził w swej bezczelności, że ważył się nawet robotnice bić i obrzucać wstrętnemi potwarzami. Wobec tego robotnicy chwycili się ostatecznego środka obrony, jakim jest strejk. W niedzielę odbyło się zgromadzenie bojkotujących w lokalu „Brüderlichkeit“, na którem tow. Schrager, Vogel, Kogut i inni wykazali dobitnie nędzne i wyzyskiwane położenie robotników i wskazali na solidarność, jako jedyną broń robotniczą. Robotnicy zwołali poufne zebranie wszystkich robotników w tym zawodzie zajętych na poniedziałek wieczów o godzinie 8. Przewodniczył tow. Vogel. Tow. Schrager i Birnbaum przedstawili całemu zgromadzeniu potrzebę poparcia i zsolidaryzowania się wszystkich robotników, co burzą oklasków przyjęto i uchwalono następującą rezolucyę: „Zgromadzenie pudełkarzy, odbyte w dniu 21 listopada, uznaje, że wobec istniejących haniebnych stosunków w fabryce Herzoga, bojkot był konieczną obroną. Wobec tego wszyscy robotnicy będą pomagać walczącym wszelkiemi siłami i wzywają robotników z innych miast, by pracy w tej fabryce nie przyjmowali“. Po wzniesieniu okrzyków na cześć organizacyi i jedności, zgromadzenie zamknięto odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Lokaut szczeciniarzy w Brodach skończył się w środę dnia 23 b. m. zupełnem zwycięstwem robotników, którzy potrafili obronić swą organizacyę przed atakami pracodawców. Po demonstracyach, jakie towarzyszom z poprzednich doniesień już są wiadome, po bezprawnem aresztowaniu dwóch towarzyszów przez prowokującą żandarmeryę, udała się deputacya robotników do starosty z prośbą, by cofnął żandarmeryę. Starosta Russocki poinformowany o całej sprawie oświadczył się, że chce pośredniczyć. Robotnicy zgodzili się w braku inspektora przemysłowego. Starosta cofnął żandarmeryę. W środę oznajmił starostwa, że pan Bałaban wypowiedzenie cofa i wszystkich robotników pod dawnymi warunkami przyjmuje. W środę po południu wszyscy stanęli do roboty. Bałaban w liście, adresowanym do kierownika stacyi płatniczej Unii tkaczy przeprosił go za obelgi, rzucone przeciwko należącym do niej członkom.

Jak wszędzie, tak i tutaj były ofiary i działy się krzywdy. W niedzielę dnia 20 b. m. aresztował żandarm, jak już donosiliśmy, podczas zupełnie spokojnej demonstracyi tow. Abrahama Unreicha, pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego i odprowadził go z jeszcze jednym aresztowanym towarzyszem do aresztów sądu powiatowego. Mimo, że sędzia Nikisch był obecny, nie przesłuchał ich zaraz, lecz trzymano ich do wtorku do godziny 6 wieczorem w areszcie, t. j. 54 godzin bez przesłuchania. Co więcej, tow. Unreicha zatrzymano po przesłuchaniu dalej, mimo to, że jest chory i niema obawy, by uciekł. Interwencya prawna nie skutkowała; zrobiono zażalenie do Izby radnej w Złoczowie.

Smutny ten wypadek wyzyskuje tutejszy korespondent „Wieku nowego“ i umieścił w numerze 1022 korespondencyę, w której napada w bezwstydny sposób na tutejszą organizacyę robotniczą, przypisując jej winę za uwięzienie robotników. Wyszydza przytem robotników i zapytuje się ich, kto teraz da utrzymanie rodzinom uwięzionych i posyła ich do „podżegaczy“, którzy „lekkiem sercem ruch wywołali“. Otóż musimy tu jeszcze raz publicznie podnieść, że nie był to strejk, ale wydalenie z pracy, z powodu przynależności do organizacyi zawodowej i że robotnicy w każdej chwili chcieli podjąć pracę, skoro tylko będą mogli pozostać w organizacyi. Kłamie więc świadomie ów korespondent „Wieku nowego“, jeżeli powiada, że „podżegacze“ wywołali strejk.

Nie jest to zresztą pierwszy raz, że pan ten napada tutejszą organizacyę, albowiem wynurzał już swoje brednie w „Słowie polskiem“, ale robił to tak ostrożnie i bez podania nazwisk, że nie można było wtedy ścigać go sądownie za jego oszczerstwa.

Do scharakteryzowania tego pana musimy nadmienić, że gdy przyjechał przed kilkoma latami do Brodów, był ultraradykałem, pisywał siarczyste artykuły do „Monitora“ o korupcyi w Brodach, w krótkim zaś czasie, gdy się poznali na nim i dopuszczono go do „żłóbka“, przemienił się ten wróg korupcyi w potulną owieczkę.

Tyle na dziś, a gdyby ten pan o wielu funkcyach nie zaprzestał swoich napadów na tutejszą organizacyę, wtedy zajmiemy się nim bliżej.

Strejk robotników arsenałowych we Francyi. Ulubiony przez robotników portowych francuski minister marynarki Pelletan znalazł się nagle z nimi w zatargu. Przyczyny zatargu są następujące: robotnicy z fabryk prochu w Lorient — które ze względu na bezpieczeństwo położone są daleko za miastem — zażądali, aby do ośmiu godzin pracy, stanowiących dzień roboczy, wymagany przez państwo, doliczono czas, zużyty przez robotników na dostanie się do zakładów, położonych tak daleko od ich mieszkań.

Gdy jednak p. Pelletan nie zgodził się na zadośćuczynienie żądaniom robotników, ci ostatni w liczbie 88 zawiesili pracę, aby po krótko trwałym strejku powrócić do niej znowu; nie chciało zaprzestać strejku tylko 6 robotników, których Pelletan natychmiast rozkazał wydalić.

Rozkaz ten wywołał niezmierne wzburzenie wśród wszystkich robotników portowych w Lorient, Breście i Tulonie. Robotnicy z arsenałów postanowili ogłosić strejk powszechny, który przyszedł do skutku jednak tylko w Breście. W innych miastach portowych uchwalono do strejku na razie nie przystępować.

Minister marynarki postanowił zdaje się, nie ustępować, o czem świadczy telegram jego wysłany do prefekta morskiego. Telegram brzmi: „Rząd nie zniesie nigdy zawieszenia pracy w zakładach, mających na celu obronę narodową. Proszę ogłosić, że każdy robotnik, który nie powróci do pracy w piątek rano, będzie uważany za dymisyonowanego. Najbardziej winni zostaną wydaleni, inni zdegradowani“.

Robotnicy ze swej strony, żądają przyjęcia przez ministra 6 wydalonych robotników i podwyższenia płac oraz emerytur. Zatarg nie jest jeszcze zażegnany, p. Pelletan jednak, jak twierdzą, zgodzi się na przyjęcie robotników pod warunkiem wydalenia ich czasowego.

Z sali sądowej.

Echa walki o Kasę chorych. Ze Stryja piszą nam: W dniach 22, 23 i 24 b. m. odbyła się przed sądem powiatowym w Stryju rozprawa karna przeciw tow. Brojdemu, Jakubusiowi i Piotrowskiemu o przekroczenie z § 2 i 3 ust. o zgromadzeniach, przeciw tow. Jakubusiowi o przekroczenie z §§ 491, 496, 488 i 487 u. k., popełnione na osobie dra Löwa, lekarza stryjskiej Kasy chorych, tem, że na zgromadzeniu ludowem, odbytem dnia 19 października, nazwał dra Löwa: „durny dr Löw“, „durnowaty dr Löw“ i zarzucił mu zaniedbywanie swoich obowiązków; przeciw tow. Brojdemu o przekroczenie z § 23 u. pras., § 312 u. k. i przekroczenie z §§ 491, 496, 488 i 487, popełnione

na osobach Müllera, Wehrsteina, Löwenkopfa, Kindlera i Weissa tem, że na zgromadzeniu ludowem dnia 19 października, omawiając gospodarkę Kasy chorych, zarzucił tym panom, że jako członkowie zarządu działali na swoją korzyść, a na niekorzyść robotników.

Rozprawę prowadził radca Łukasiewicz, oskarżycieli prywatnych zastępowali: dr Byk, dr Sawiuk i em. radca sąd. Kocowski. Oskarżonych bronił pierwszego dr Teicher ze Lwowa, drugiego dnia dr Siokało. Wszyscy oskarżeni co do przekroczenia z § 2 i 3 ust. o zgr. dla braku dowodu winy zostali uwolnieni. Sprawa przeciw tow. Brojdemu o przekroczenie z § 312 u. k. została z obecnej rozprawy na wniosek oskarżyciela publicznego wyłączoną, ponieważ akta, odnoszące się do tej sprawy, są w Jarosławiu, gdzie się prowadzi śledztwo przeciw tow. Seeliebowi o zbrodnię z § 65 u. k. Przystąpiono do sprawy przeciw tow. Jakubusiowi o przekroczenie z §§ 488, 487, 491, 496 u. k., popełnione na osobie dra Löwa. Tow. Jakubuś zaznaczył, że słów „durny Löw“ użył w rozdrażnieniu i oświadczył gotowość za słowną zniewagę przeprosić p. dra Löwa; co do przekroczenia z §§ 488, 487, 491 i 496 u. k. ofiarował dowód prawdy z następujących faktów: Robotnik Mikołaj Kaniuga chorował kilka razy. Zgłaszał się jako chory na zapalenie płuc do dra Löwa, lecz dr Löw chorego nie przyjął. Dopiero po długich naleganiach zapisał mu wreszcie jakieś proszki. Kaniuga, widząc, że proszki mu nie pomagają, udał się do innych lekarzy: do dra Kiczałesa, Peczenika i Sołtysika, którzy mu zapisali receptę. Dra Löwa prosił K. o podpisanie tej recepty, by na koszt Kasy mógł dostać w aptece lekarstwo. Dr Löw odmówił. Sędzia zgodził się na ten dowód i dopuścił do przesłuchania świadków: żony nieboszczyka Kaniugi, który zmarł w szpitalu w Drohobyczu, i dra Sołtysika, prymaryusza szpitala w Stryju. Kaniugowa w zupełności potwierdziła zeznania tow. Jakubusia, zaś dr Sołtysik zeznał, że zmarły Kaniuga był chory na gruźlicę płuc, nie zaś na zapalenie, że wprawdzie zapisał mu lekarstwo, ale co się z jego receptą stało, o tem świadek nie wie.

Następnie obrońca tow. Jakubusia na okoliczność, że dr Löw, jako lekarz Kasy chorych, zaniedbywał swoje obowiązki, ofiarował dowód prawdy z innych jeszcze faktów, które mocno i w rażący sposób skompromitowałyby dra Löwa. Lecz sędzia dowodu tego nie dopuścił. Na podstawie zeznań świadków, że tow. Jakubuś nazwał dra Löwa „durny dr Löw, durnowaty dr Löw“, sędzia zasądził tow. Jakubusia na 14 dni ścisłego aresztu i ponoszenie kosztów postępowania karnego.

Dnia 23 odbył się dalszy ciąg rozprawy przeciw tow. Brojdemu o przekroczenie § 23 ust. pras., popełnione przez to, że w sierpniu b. r. sprzedawał na rynku „Żydowską gazetę“, i o przekroczenie z §§ 488, 487, 491 i 496 u. k., popełnione na osobach Müllera, Löwenkopfa, Wehrsteina i Weissa. Tow. Brojde zaprzeczył, jakoby pp. Kindlerowi i Weissowi zarzucił kradzież i nazwał ich złodziejami, a ofiarował bardzo wielu świadków, uczestników odnośnego zgromadzenia, na okoliczność, że tow. Brojde Kindlera i Weissa nie nazwał złodziejami. Sędzia bez żadnych prawie motywów odrzucił wniosek tow. Brojdego na wezwanie tych świadków odwodowych i przystąpił do przesłuchania świadków dowodowych, których zeznania były chwiejne i sprzeczne.

Po przesłuchaniu świadków dowodowych zabrał głos tow. Brojde: „Na zgromadzeniu ludowem dnia 19 października omawiałem gospodarkę w Kasie chorych w Stryju, przyczem zarzuciłem pp. Müllerowi, Löwenkopfowi i Wehrsteinowi, że jako członkowie zarządu Kasy wykorzystywali Kasę chorych na swoją korzyść, a na niekorzyść robotników. Postępowanie ich nazwałem kradzieżą, a ich złodziejami, a miano to „złodziei“ stoi w związku przyczynowym z nadużyciami, o których mówiłem. Na fakta, które omawiałem, ofiaruję dowód prawdy“.

Sędzia na dowód się nie zgodził. Na tem zamknięto postępowanie dowodowe. Ogłoszenie wyroku odłożył sędzia na dzień 24 bm. na godz. 11 rano.

Dnia 24 bm. zapadł wyrok, skazujący tow. Brojdego **na 2 miesiące ścisłego aresztu** i ponoszenie kosztów postępowania karnego.

Tow. Brojde zgłosił przeciw temu wyrokowi zażalenie nieważności.

KRONIKA.

Sprawa Angelusa przybrała szersze rozmiary, aniżeli początkowo przypuszczano. W lichwiarskiej norze, założonej przez hr. Starzeńskiego, a prowadzonej przez Angelusa do spółki z dwoma szlachcicami Małkowskim i Tabaczyńskim, działy się straszne rzeczy. Nietylko lichwa, praktykowana na najbiedniejszych, nietylko wykradanie drogich kamieni z zastawionych kosztowności, nietylko podsuwanie innych losów w miejsce zastawionych, lecz wprost kradzieże fantów, których sędzia śledczy musiał dopiero szukać po mieście w szeregu rewizyj u różnych osób. Angelus sprzedawał bowiem różnym osobom fanty, lub pożyczał sobie na nie pieniędzy.

Jakie rozmiary przybierze sprawa Balickiego, na razie niewiadomo. U 11 kolejarzy odbyły się rewizye w sprawie kradzieży kolejowych.

Towarzysze drukarscy w Krakowie odznaczają się niezwykłą ofiarnością na cele partyjne i służyć powinni w tym względzie za wzór wszystkim organizacyom robotniczym w kraju. Sami, prowadząc ciężką i kosztowną akcyę cennikową we własnym zawodzie, nie zapominają jednak o ogólnych interesach partyjnych, o swojej przynależności do walczącego proletaryatu, w którego pierwszych szeregach maszerują dzięki swemu uświadomieniu i swej znakomitej organizacyi. Onegdaj znów mężowie zaufania krakowskich towarzyszów drukarskich uchwalili 500 K ze swego funduszu prasowego oddać na fundusz prasowy komitetu wykonawczego polskiej partyi socyalno demokratycznej. Najlepszem wyrażeniem uznania dzielnym towarzyszom drukarskim byłoby, gdyby wszystkie inne organizacye robotnicze naśladowały organizacyę drukarzy w sprężystości i poczuciu obowiązków.

Pogrzeb tow. Ludwika Duwala odbył się zeszłej niedzielę o godz. 3 po południu w Krakowie. W pogrzebie zmarłego wzięły udział stowarzyszenia robotnicze krakowskie, organizacye nowosądeckie i koledzy zmarłego z Nowego Sącza w liczbie przeszło 100 ludzi. Na czele postępowała muzyka grupy kolejarskiej w Nowym Sączu, za trumną niesiono dwa wspaniałe wieńce, jeden od kolegów z czarnemi i drugi od partyi socyalno-demokratycznej z czerwonemi szarfami.

Nad grobem pożegnał zwłoki tow. Bryniarski, składając pamięci zmarłego towarzysza, długoletniego bojownika o wyzwolenie ludu roboczego, wyrazy hołdu imieniem zorganizowanych szeregów robotniczych.

Archiwum partyjne. Stosownie do uchwały kongresu partyjnego postanowił komitet wykonawczy stworzyć archiwum, w którem by się znalazły wszystkie broszury, pisma, odezwy, afisze partyjne.

Wzywamy więc wszystkie komitety do nadsyłania po 1 egzemplarzu swych druków dla archiwum partyjnego pod adresem: Witold Hofman w redakcyi „Naprzodu“, Kraków, Grodzka 55.

Towarzysze! Polecamy Wam bardzo ładne medaliony: Marksa, Engelsa i Lassale'a, wyrabiane z bronzu przez jednego z naszych krakowskich towarzyszów, który stracił pracę, jako mąż zaufania robotników. Nabywać można po cenie 1 K 80 h za pośrednictwem administracyi „Naprzodu“, Kraków, Sławkowska 29.

Wiec kobiet. W niedzielę 18 grudnia odbędzie się o godz. 3 po południu wiec kobiet, celem omówienia potrzeb i żądań kobiecych. Referentkami będą pp: K. Bujwidowa i dr Golde. Ze względu na dyskusyę, która ma dać wyraz potrzebom i żądaniom ogółu kobiet, pożądany jest jak najszerszy współudział kobiet z Krakowa i z prowincyi.

Z Uniwersytetu ludowego w Krakowie. W listopadowym programie wykładów Uniwersytetu ludowego zaszły następujące zmiany: w niedzielę 27 i w poniedziałek 28 odbędą się wykłady dra Władysława Gumplowicza p. t. „Człowiek a ziemja“ zamiast zapowiedzianych wykładów doc. dra Władysława Heinricha p. t. „Fizyka eteru“. Wykłady doc. dra W. Heinricha pod powyżej przytoczonem tytułem odbędą się natomiast we wtorek 29 i środę 30 b. m.

Szkoła wyznaniowa. Rada szkolna krajowa pozwoliła stowarzyszeniu „Talmud-Thora“ w Krakowie na założenie 4-klasowej prywatnej szkoły pospolitej męskiej i na otwarcie w bieżącym roku szkolnym na razie klasy I i II tej szkoły. We Francyi znoszą stare szkoły wyznaniowe — u nas nowe się zakłada!

Z Towarzystwa muzycznego komunikują nam: Matja v. Niessen Stone, jedna z najwybitniejszych śpiewaczek estradowych przyjęła współudział w najbliższym koncercie Towarzystwa muzycznego, który odbędzie się 2 grudnia. Występ znakomitej śpiewaczki tej, która jest również wybitną siłą pedagogiczną zwróci niewątpliwie uwagę krakowskiego świata muzycznego, a szczególniej tak licznej kształcącej się w śpiewie młodzieży. P. Matja v. Niessen Stone słynie, jako niedościgniona wykonawczyni pieśni kompozytorów współczesnych, a w szczególności modernistycznych. — Bilety na koncert nabywać już można w Towarzystwie muzycznem.

Elementarz dla samouków, ułożony przez Stefana Zaleskiego, nauczyciela seminaryum męskiego, z ilustracyami nauczyciela Wójcika z Krakowa, wydany nakładem zarządu głównego Tow. „Szkoły ludowej“, już wyszedł z druku i kosztuje 30 h. Elementarz ten odda dobre usługi kursom analfabetów, szkółkom początkowym i samoukom, którzy łatwo i prędko nauczą się sztuki czytania polskiego. Do nabycia w zarządzie głównym Tow. „Skoły ludowej“ i w księgarniach.

Lokal redakcyi i administracyi „Głosu robotniczego“ we Lwowie znajduje się obecnie tymczasowo przy ulicy Miłkowskiego l. 11, zaś od 1 grudnia będzie przy ulicy Sykstuskiej l. 8, na parterze w podwórzu.

Samobójstwo. Ze Lwowa donoszą: W piątek wieczorem o godz. 11-tej w nocy zastrzelił się w hotelu Francuskim 17 letni Karol Gromada, uczeń państwowej szkoły przemysłowej, wystrzałem z rewolweru, skierowanym w skroń. Powodem samobójstwa ma być silny rozstrój nerwowy.

Szantaż. Ze Lwowa donoszą nam: Redaktor „Karykatur“ Hołodyński uciekł z obawy przed aresztowaniem. Na skutek doniesienia, wdrożyła przeciw niemu prokuratorya śledztwo o wymuszenie. W mieszkaniu jego urządzono rewizyę, która wydała podobno obciążający rezultat. Okazało się przytem, że protektorem Hołodyńskiego w policyi jest komisarz Stankiewicz. „Karykatury“ są więc osierocone, pozostał w nich tylko Hieronim Łucyk, złodziej kieszonkowy. Spodziewać się należy, że redakcya „Karykatur“ znajdzie się wkrótce cała w kryminale.

Obrazek z kolei lokalnej. Jeden z czytelników naszych, niedawno przybyły do Galicyi ze Stanów Zjednoczonych, miał „przjemność“ jechania koleją na linii Przeworsk Bachórz z Przeworska do Dynowa. Dając wyraz zdziwieniu, iż galicyjska rzeczywistość przewyższa wszystkie dowcipy „Fliegende Blätter“ na temat kolei lokalnych, w ten sposób opisuje swoje wrażenia: Wsiadając do wagonu, niewiele większego od klatki, byłem w strachu, że się uduszę, pociąg jechał z taką szybkością, jak gdyby ciągnęły go woły, kołysał się za to w ten sposób, że usiedzenie na miejscu należało do trudniejszych sztuk ekwilibrystycznych. Pociąg na tej linii, jak mię objaśniono, składa się zawsze z dwóch wozów osobowych, jednego pocztowego, kilka zaś wozów ciężarowych zabiera braje dla bydła dla okolicznych dworów a z powrotem buraki. Na każdym przystanku istotnie zatrzymywaliśmy się, przesuwano wozy osobowe wraz z ludźmi po kilka razy, zostawiając wagony z braję lub burakami. Kolej ta jest chyba urządzoną jedynie dla obszarników, którzy wysyłają buraki i otrzymują z cukrowni braje i odpadki z buraków, a podróżujących zabierają do tych dwóch osobowych wozów po to, by zwróciło im się za węgle, palacza i maszynistę. O podróżnych nie dba się tutaj zupełnie, czego dowodem chociażby tylko to, że z Przeworska do Dynowa trzeba do 4-rech godzin wlec się. Jest to kolej hr. Komorowskiego i księcia Lubomirskiego w Przeworsku.

Rotszyld, a socyalistyczny redaktor. Bratni nasz organ „Bielitzer Volksstimme“ donosi o następującej komicznej aferze barona Rotszylda, właściciela kopalni witkowickiej. W procesie Rotszyld contra redaktorowi „Robotnika śląskiego“ skazany został tow. Reger na ponoszenie kosztów sądowych w kwocie 30 K. Ponieważ tow. Reger kwoty tej nie zapłacił, Rotszyld postanowił fantować socyalistycznego redaktora. Niewiele uzyskał jednak, gdyż egzekutor prócz zużytej bielizny i starych gazet nie znalazł nic do zafantowania. Rezultat ten nie odstraszył milionera od dalszych prób. Wyrok sądowy orzekał, że wyrok ma być ogłoszony w „Robotniku śląskim“ i „Silesii“; „Robotnik“ wyroku nie ogłosił i Rotszyld nie mógł go zmusić do tego, „Silesia“ opublikowała wyrok jako inserat, za co policzyła sobie 30 K, które Rotszyld musiał zapłacić. Znowu więc ponowił usiłowania zafantowania rzeczy tow. Regerowi; czy zajęcie zużytej bielizny i starych gazet uchroniło barona Rotszylda od bankructwa — nie wiadomo.

Jeszcze o drze Kijasie. O praktyce lekarskiej dra Kijasa podaje nam nasz korespondent z Nowego Sącza następujące szczegóły:

Michałowi Pawlikowskiemu spadł 8 września na nogę klocek przy łączeniu wagonów; skutkiem tego noga spuchła i owrzodziała. Zawezwany dr. Kijas oświadczył, że „Pawlikowski musi sobie dać nogę uciąć, bo inaczej grozi mu śmierć“. Pawlikowski nie chciał się na tę operacyę zgodzić będąc przekonany, że taka operacya jest zbyteczna. Zresztą, jako ojciec rodziny nie chciał być tak wcześnie niezdolnym do pracy. Odmowa Pawlikowskiego tak oburzyła Kijasa, że pan doktor w ordynarnym tonie począł krzyczeć na całe gardło, że „żona Pawikowskiego będzie pod kościołem siedziała“, on umywa ręce, niech się dzieje co chce. Gdy równocześnie Pawlikowskiemu zachorowało dziecko, dr. Kijas nie chciał dziecka leczyć mimo wezwania. Zawezwany dr. Ameisen dokonał operacyi na nodze Pawlikowskiego bez ucinania nogi, tak, że tenże może dalej pracować. Dr. Ameisen wyleczył także dziecko Pawlikowskiego.

Robotnik Pawlik zachorował na astmę. Jeszcze niewyleczonego pędził dr. Kijas do roboty. Gdy Pawlikowi nagle zachorowała żona na kurcze, dr. Kijas do chorej mimo wezwania nie przyszedł. Gdyby nie inny lekarz, który żonie Pawlika udzielił pomocy, chora byłaby została bez wszelkiej pomocy lekarskiej. W ten sam sposób postąpił dr. Kijas wobec dziecka Pawlika, które zachorowało na odrę. Dziecko Pawlika wyleczył dr. Zieliński.

Robotnik kotlarski Herold, zachorował na wiosnę na zapalenie nerek; jeszcze nie wyleczonego Herolda wysłał dr. Kijas do roboty, grożąc mu, że w razie nieposłuszeństwa uzna go za zupełnie niezdolnego do pracy. Robotnik przestraszony nie zgłaszał się więcej do niego i poszedł do pracy. Z powodu tego Herold upadł we wtorek 22 bm. przy pracy.

Gdy nieboszczyk tow. Duwal zachorował, udała się jego gospodyni do dra Kijasa z prośbą, by odwiedził chorego. Kijas oświadczył, że Duwal może do niego przyjść. Zawezwany dr. Siedlecki stwierdził ciężką chorobę. Muszę dodać, że Kijas zachował się w chwili, gdy gospodyni Duwala prosiła go o pomoc lekarską dla chorego, nadzwyczaj nieprzyzwoicie, wrzeszczał i groził, że jeżeli ona będzie nalegała, to ją wyrzuci za drzwi; pytał się jej, jakim prawem się ona Duwalem interesuje, czy jest jego żoną itd. Po paru tygodniach po tym wypadku, choremu Duwalowi groziła śmierć z powodu niemożności oddania moczu. Gospodyni udała się do Kijasa z wezwaniem o pomoc. Dr. Kijas oświadczył grubijańsko, że niema czasu. Gdy gospodyni nalegała, kazał się jej wynosić. Wezwano dra Siedleckiego, który ordynował w tym czasie w szpitalu. Ten zaraz pobiegł do Duwala i dokonał operacyi. Po operacyi przyszedł Kijas począł się szarpać i robić wymówki dr. Siedleckiemu, że tenże nie wezwał go do operacyi. Dr. Siedlecki w cięty sposób powiedział Kijasowi prawdę w oczy, że odpowiedzialność cała ciąży na Kijasie, i że obowiązkiem Kijasa, jako lekarza kolejowego, było opiekować się Duwalem. Koniec tego wszystkiego był, że Duwal wkrótce przewieziony do Krakowa, zmarł.

Na wszystkie tu naprowadzone zarzuty mamy świadków, którzy każdej chwili gotowi są na prawdziwość tych zarzutów złożyć świadectwo pod przysięgą.

Los dezerterów na Górnym Śląsku. Pod tym tytułem pisze bratni nasz organ katowicka „Gazeta Robotnicza“:

„Co się dzieje z dezerterami wojsk rosyjskich w Mysłowicach? Czy prawdą jest, że ich odstawiają do granicy rosyjskiej? Czy dezerterzy narażają się na szykany w pogranicznym pasie pruskim wogóle, a w szczególności na Górnym Śląsku? Oto pytania, które niepokoją dziś nietylko liczne jednostki i rodziny interesowane, ale całe czujące społeczeństwo polskie. Rozporządzamy dziś garstką nader ciekawych faktów, ilustrujących stosunki w Mysłowicach. Fakty te, niektóre z nich szczególniej, są tak charakterystyczne, że przystąpimy do ich opisu bez komentarzy.

Dnia 16 listopada wyjechało z Krakowa jedenastu dezerterów z Królestwa. W Krakowie kupili sobie bilety do Rotterdamu przez Bogumin (Oderberg), a mieli zamiar w Rotterdamie kupić bilety do Londynu. Ta droga do Londynu wydawała im się najdogodniejszą, a co najważniejsze, była najtańszą. Niestety, biedacy ci nie wiedzieli, że niemieckie towarzystwa okrętowe inaczej się co do ich losu rozporządziły. I otóż w Kandzierzynie zatrzymuje żandarm pruski naszych 11 dezerterów i wiezie ich do Mysłowic. Tu jest panem położenia agent kompanii okrętów niemieckich „Norddeutscher Lloyd“ p. Weichmann. Kto u niego bierze bilety do Bremy czy Hamburga i jego „Schiffskarte“, ten jest zbawiony, a raczej unika wszelkich szykan podróżnych. Nasi nieszczęśliwcy nie wiedzieli o tem i zarazem z braku doświadczenia i znajomości stosunków pruskich zapłacili spory haracz pieniężny, a napewno strachu i niepokoju niemało się najedli.

Mówiliśmy już, że nasi podróżni wyjechali z Krakowa w środę dnia 16 listopada, a w piątek jeszcze widziano ich w Mysłowicach, bo szukali środków pieniężnych, aby zaspokoić żądania pana agenta. Nie mniej, ni więcej, tylko 30 marek musiał dopłacić każdy z nich, aby się dostać do Londynu.

Rachunek przedstawia się w sposób następujący:

Podróż powrotna z Kandzierzyna do Mysłowic (pod opieką żandarma) 2 marki, desynfekcya (?) 4 marki, bilet IV klasy do Bremy 18 marek, bilet okrętowy z Bremy do Londynu 24 marki, razem 48 marek.

Należy zwrócić uwagę na to, że wymienieni dezerterzy zapłacili już w Krakowie po 26 marek 20 fenigów za bilety do Rotterdamu, a dojechali tylko do Kandzierzyna. Otóż agent Weichmann odebrał od nich te bilety i odliczył każdemu 18 marek. W ten to sposób każdy podróżny zmuszony był dopłacić 30 marek.

Łatwo powiedzieć o dopłaceniu, ale skąd to biedny dezerter, który ledwie z życiem uszedł, ma wziąć tak wielki kapitał? Otóż to właśnie nasi nieszczęśliwi nie wszyscy posiadali taki kapitał na wykup, więc oświadczono im, że w takim razie muszą wracać do Krakowa. Opowiadają nam, że posprzedawali swoje najpotrzebniejsze rzeczy. Jeden sprzedał paletot (niby to niepotrzebny sprzęt podróżny na zimę).

Wkońcu jednakże znaleźli się dobrzy ludzie, którzy brakującą jeszcze kwotę dołożyli i panu agentowi całą żądaną sumę wypłacili.

Zestawmy jeszcze cyfry, aby się przekonać, jak nasi dezerterzy wyszli na tej manipulacyi pruskiej. Według ich kombinacyi podróż do Londynu kosztowałaby najwyżej 36 marek (bilet okrętowy z Rotterdamu do Londynu ma kosztować 8—10 marek). Tymczasem obecnie zapłacili razem 56 marek 20 fenigów, nie licząc kilkudniowego pobytu w Mysłowicach.

Żandarm przywozi emigranta do Mysłowic (najczęściej z Kandzierzyna — jest to najniebezpieczniejsza stacya), lecz nie aresztuje go, czego dowodem, że ludzie ci swobodnie się po Mysłowicach obracają. Nie słychać też wcale, żeby policya górnośląska wydawała kogokolwiek Rosyi — jest to zresztą zbytecznem wobec bliskości granicy galicyjskiej. (Zdaje się, że decydująco wpływa na to fakt, że dezerterzy ci nie chronią się bezpośrednio na terytoryum pruskie, lecz nadjeżdżają już z Galicyi i bez zamiaru zatrzymania się w Prusiech jadą dalej. *Red. Nap.*).

Ale za to patrzenie przez palce — nie chcemy już przypuszczać gorszych rzeczy — na operacye w rodzaju faktów, które opisaliśmy, daje dużo do myślenia".

Apostazya w obozie wszechpolskim. Po naszym kongresie krakowskim „Słowo polskie", wytykając różnice zdań, wymienionych na tem zjeździe — za pomocą grubej, nieoclosnej sofisty ki wywodziło, iż nasza partya znajduje się w przededniu rozłamu! Był to objaw głupkowatej „chytrości", gdyż racyę bytu zjazdów w pierwszym rzędzie stanowi wypowiedzenie się w sprawach, nastręczających różnice zdań, których nie ma tylko w partyach wręcz zgnuśniałych.

Natomiast teraz pokrywa „Słowo polskie" głuchem milczeniem istotną apostazyę we własnym obozie. Mamy na myśli „Górnoślązaka". Jeżeli coś łączyć ma pstrą zbieraninę, pędzoną to do Sasa, to do lasa przez wywijających ciągle koziy menerów żurnalistów, a tak przedstawia się partya(?) wszechpolska — to jest tem wspólne uznawanie autorytetu „Ligi narodowej".

Tymczasem „Górnoślązak" bez zająknięcia wygłasza: „Ligę narodową" znamy z gazet i pism, wydawanych przez stronnictwa demokratyczno-narodowe. Żadnych z nią nie mieliśmy stosunków i nie mamy, ani też mieć nie będziemy".

Zwycięstwo socyalistów w Berlinie. Wybory, uzupełniające do rady miejskiej, które we środę odbyły się w Berlinie w 22-gim i 30-stym okręgu, przyniosły nowe zwycięstwo socyalistom. W okręgu 22-gim został mianowicie wybrany ponownie tow. Robert Wengels; na 1585 wszystkich głosów oddanych, Wengels otrzymał 1448, co znaczy, że wybór jego dokonany został prawie jednomyślnie. W 30 tym okręgu musi dojść do wyborów ściślejszych między tow. Janem Sassenbachem, a wolnomyślnym Rettig'iem; pierwszy na ogólną sumę 1860 głosów oddanych, otrzymał 769, drugi 653 gł. Tow. Sassenbach jednak ma pomimo przyjścia pod wybory ściślejsze, zwycięstwo zapewnione, podczas bowiem, gdy w porównaniu z 1899 r. liczba głosów wolnomyślnych spadła z 1145 na 653, liczba socyalistycznych wzrosła z 453 na 769 głosów.

Wybory w Schwerin-Wismarze. Podczas wyborów uzupełniających do parlamentu niemieckiego, które odbyły się dnia 23 b. m. w drugim okręgu wyborczym księstwa Schwerin-Wismar, największą ilość głosów, bo 10.490, otrzymał socyalista Antrick; inni kandydaci otrzymali: klerykał Dade — 7033, liberał Büsing — 7002. Pomiędzy dwoma pierwszymi naznaczono wybory ściślejsze.

O procesie w Homlu podaje „Vorwärts" następujące szczegóły: Oskarżonych jest 80 osób, 36 żydów i 44 chrześcijan. Świadków powołano 1100, z których 120 znajduje się na terenie wojny w Mandżuryi. Rząd w sprawie powołania tych ostatnich świadków stanął na stanowisku, że ich miejsce pobytu jest nieznane i nie może ich do rozprawy dostawić. Mimo sprzeciwienia się obrony, prokurator i sąd zaakceptowały to stanowisko rządu. W akcie oskarżenia zwala prokurator winę za rozruchy na żydów, którzy mieli zorganizować formalną kompanię dobrze uzbrojonych i wyćwiczonych 100 ludzi. Przez prowokacyjne zachowanie się żydów, którzy — wedle zdania prokuratora — chcieli się zrewanżować za Kiszyniew, przyszło do znanych rozruchów, których główną ofiarą mieli paść — chrześcijanie. Rozprawa jest jawną i przyniesie zapewne ciekawe odkrycia co do zachowania się władz, o ile sąd dopuści świadków do głosu.

Aresztowany nadkomisarz policyi Balicki nie został wypuszczony na wolną stopę. Wyższy sąd krajowy zatwierdził areszt śledczy, w którym Balicki pozostanie aż do rozprawy, mającej się odbyć w najbliższej (lutowej) kadencyi sądu przysięgłych, a w każdym razie aż do ukończenia śledztwa i wygotowania aktu oskarżenia.

Przedstawienie amatorskie urządza Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie (Mały Rynek 6) w niedzielę 27 b. m. Odegrane zostaną: 1) „Joasia płacze i Jaś się śmieje", operetka w jednym akcie, muzyka Offenbacha; 2) Monolog; 3) „Kawaler marcowy", komedya w jednym akcie Blizińskiego. Po przedstawieniu tańce. Początek punktualnie o godz. 8 wieczór.

Brutalny majsterek. Przed czterema miesiącami przyjechał do Krakowa z Królestwa robotnik krawiecki Markus Soskil, dezerter z wojska rosyjskiego. Nie mając żadnych środków do życia, przyjął zajęcie u krawca damskiego Kislinga, utrzymującego swą pracownię przy ulicy Ditlowskiej.

Kisling, wykorzystując w haniebny sposób położenie Soskila, obchodził się z przyjętym robotnikiem w sposób niesłychanie brutalny. Soskil, z natury bardzo spokojny, nie mając żadnych innych sposób utrzymania się, znosił spokojnie wszystko, czem go pan majster i szczególnie pani majstrowa darzyli. Pani Kislingowa zatrzymywała listy, przychodzące do Soskila z Królestwa po tygodniu i dłużej z obawy, by Soskil, doskonały robotnik, nie opuścił swoich „chlebodawców".

Soskil wiedział, że jeśli władze policyjne dowiedzą się o jego pobycie w Krakowie, mogą mu nakazać wyjechać. Z tej też uwagi zastrzegł sobie przy zgodzie na wypadek 14 dniowe wypowiedzenie. Ze strony policyi nie miał kłopotów. Ponieważ jednak pani Kislingowa wstrzymywała Soskilowi co piątek wypłatę i Soskil będąc w obcem otoczeniu był narażany na ciągły głód, zdecydował się wypowiedzieć pracę swemu majstrowi. Po upływie zastrzeżonych 14 dni, Kisling nie chciał Soskila uwolnić, ten więc musiał pracować dalszych 14 dni. Po upływie tego terminu, Kisling zatrzymał książkę Soskila, który sprawę oddał sądowi przemysłowemu. Sąd przyznał racyę Soskilowi.

Pomijamy sprawę brutalnego traktowania robotnika przez majstra. Od Kislinga niczego lepszego spodziewać się nie można. Idzie o to, że taki pan Kisling ma czelność w tak nieludzki sposób traktować robotników tych, co z za kordonu przyjeżdżają do nas z ufnością i przekonaniem, że znajdą tu pomoc i opiekę, że wejdą między ludzi uczciwych, pojmujących grozę ich położenia, a nie oprawców, gotowych do nikczemnego wyzyskiwania ofiar, będących bez opieki i w wielu wypadkach pozbawionych wszelkich środków obrony.

Tak postępować wobec tych robotników, jak to robił p. Kisling, może tylko człowiek bezwstydny, pozbawiony wszelkich uczuć ludzkich.

W takich warunkach można poznać człowieka... Pan Kisling sam się o to postarał, by robotnicy mieli sąd pewny. Toteż robotnicy o tym czynie Kislinga długo będą pamiętali...

Proces o zajścia w Cluses. Donosiliśmy w swoim czasie o zajściach krwawych, których widownią było w lipcu b. r. podczas strejku robotników miasteczko Cluses, w Sabaudyi francuskiej. Jak wiadomo synowie fabrykanta Crettier, w którego fabryce panował właśnie strejk, zatarasowawszy się w domu, strzelali do zebranego przed nim tłumu strejkujących. Z gorą 40 osób zostało wówczas ciężko przez nich poranione. Zajścia te znalazły epilog przed trybunałem w Annecy, gdzie przysięgli skazali obwinionych w sprawie zajść w Cluses, trzech synów fabrykanta Crettier'a na rok, a jednego na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, oraz na zapłacenie 12.000 franków odszkodowania ofiarom. Robotników oskarżonych o rabunek w fabryce uwolniono.

Zguba. P. Ordonówna, artystka teatru miejskiego, zgubiła onegdaj w teatrze albo w drodze z teatru na ulicę Niecałą grubą złotą bransoletkę roboty łańcuszkowej. Znalazca zechce znalezioną bransoletkę złożyć łaskawie w dyrekcyi teatru.

Wolne żarty.

— Jakżeż, panie Jowialski? Jakie pańskie zdanie? Czy też będzie konstytucya w Rosyi, mocium panie? Bo to niby teraz jakoś tak się na to kroi... niby chce koncesye robić Mirski.. lecz się boi... Niby kongres ziemstw się odbył, pono wiec miast będzie... Choć nikt nie wie, co się stanie, lecz szeptają wszędzie... Ale ja na chłopski rozum tak powiadam szczerze: Pozwalają na to, póki armia w skórę bierze. Gdyby wreszcie raz — broń Boże — Japońców ze rżnęli, toby wszystkie te „koncesye" zaraz dyabli wzięli! Za projekty konstytucyi, za kongresy — Mirski po dawnemuby pokazał śmiałkom śnieg sybirski. Niechże zatem Japończyki biją wciąż Moskali, aż się od ich ciosów carski absolutyzm zwali! No, czy nie tak? nie mam racyi? Jakież pańskie zdanie? Cóż pan dziś ni tak, ni owak? Gadajże pan, panie!

— Świętą racyę ma pan Maciej, ilekroć co powie! Więc wypijmy na to konto Japończyków zdrowie! *Jowialski.*

ZAWIADOMIENIA

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.** Niedziela o godz. 3 po południu po cenach zniżonych: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach Lasoty. — O godz. 7 wieczorem: „Dom otwarty", komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego (występ gościnny K. Kamińskiego).

Wtorek: „Śnieg", dramat w 4 aktach Stanisława Przybyszewskiego (występ gościnny K. Kamińskiego).

Środa: „W małym domku", sztuka w 3 aktach Tadeusza Rittnera (ceny zniżone).

Czwartek: „Intratna posada", komedya w 5 aktach Aleksandra Ostrowskiego (występ gościnny K. Kamińskiego).

Sobota: „Pan dyrektor", komedya w 3 aktach Bissona i Carré (występ gościnny K. Kamińskiego).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Ach to Zakopane!", krotochwila w 3 aktach C. Kraatza i M. Neala. O godz. 7 wieczorem: „Faust", tragedya w 5 aktach Goetego (występ gościnny K. Kamińskiego).

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.** W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny 7-mej do 8 mej wieczorem: Dr Władysław Gumplowicz: „Człowiek a ziemia".

— V. zwyczajne naukowe posiedzenie Kółka słuchaczy U. U. J. odbędzie się w niedzielę dnia 27 b. m. o godzinie 11 przed południem w sali XXXIX. Collegii Novi z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie sprawozdania z ostatniego posiedzenia. 2) Odczyt akad. Ogrodzińskiego p. t.: „O postaci Szatana w poezyach Kasprowicza". 3) Dyskusya. Dla niezłonków wstęp 20 h.

Wojna rosyjsko-japońska.

Nad rzeką Sza.

Petersburg, 27 listopada. Urzędownie. Telegram Kuropatkina z 25 b. m. Podczas wczorajszego dnia obie naprzeciw siebie stojące fronty armji mieniały od czasu do czasu ogień działowy i karabinowy na nieprzyjacielskie roboty ziemne i pojawiające się od czasu do czasu oddziały wojsk. Nie ma żadnych wiadomości o jakiemś ważniejszem wydarzeniu w nocy na 25 lub w ciągu dnia dzisiejszego.

Flota bałtycka.

Ismailia, 27 listopada. Reszta rosyjskiej eskadry stąd odpłynęła.

Suez, 27 listopada. Biuro Reutera. Wczoraj w południe przybyła tu cała rosyjska eskadra i zajechała do portu. Kapele okrętów rosyjskich grały hymny angielski, egipski i francuski.

Cherbourg, 27 listopada. Dwa rosyjskie kontrtorpedowce przybyły tu ze Skagen w towarzystwie okrętu transportowego.

Petersburg, 27 listopada. Wobec odmiennych wiadomości zawiadamia rosyjska agencya telegraficzna, że krążownik „Oleg" nie powrócił do Libawy.

Konflikt angielsko-rosyjski.

Londyn, 26 listopada. Biuro Reutera donosi z Petersburga, że konwencya zawarta w sprawie zajść koło Hull będzie w poniedziałek ogłoszoną.

Podwyższenie podatków w Rosyi?

Petersburg, 26 listopada. Rosyjska agencya telegraficzna jest upoważnioną do oświadczenia, że wiadomości, zamieszczone w paryskiem wydaniu „New York Heralda", jakoby w Rosyi zamierzonem było podwyższenie wszystkich podatków o 25% na cele wojenne są wymysłem.

TELEGRAMY

Demonstracya warszawska a robotnicy lwowscy.

Lwów, 26 listopada. Na zgromadzeniach wczorajszych referowali tow. Hankiewicz, Nacher, dr Wyrostek i Hausner.

Przed redakcyą „Słowa polskiego" skonsygnowana była masa policyi.

Insbruk.

Insbruk, 26 listopada. Senat akademicki tutejszego uniwersytetu zabronił studentom włoskim, którzy brali udział w rozruchach, przybywania do gmachu uniwersyteckiego, aż do ukończenia śledztwa dyscyplinarnego.

Burzliwa demonstracya studentów.

Budapeszt, 26 listopada. Kilkuset studentów domagało się dzisiaj, aby z okazyi odbywającej się promocyi otwarto główne wejście do auli, zamknięte od kilku dni. Rektor odmówił tego, powołując się na to, że potrzeba w tej mierze pozwolenia senatu akademickiego. Wobec tego udali się studenci bocznemi drzwiami do auli i urządzili krzykliwe sceny.

Policya w obawie zaburzeń wyruszyła w sile 80 ludzi pod wodzą dyrektora. Studenci, którzy znajdowali się na balkonie auli, poczęli obrzucać policyę obelgami, poczem rzucali na żołnierzy policyjnych owocami i węglami. Gdy dyrektor policyi został również trafiony, kazał policyi wtargnąć do budynku.

Na trzeciem piętrze przyszło do starć pomiędzy policyą a studentami. Gdy inspektor policyi Lake zagroził, że opornych studentów każe zaaresztować, otrzymał uderzenie w twarz. Policya w tej chwili dobyła szabel i zaatakowała studentów. Kilkunastu studentów raniono. Dopiero na interwencyę rektora policya się usunęła.

Budapeszt, 27 listopada. Gdy policya opuściła budynek uniwersytecki, rozkazał rektor otworzyć główną bramę, poczem studenci wyszli. Policya zatrzymała 4 studentów.

Rozruchy w Sebastopolu.

Petersburg, 27 listopada. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Sebastopola z 26: W sprawie tutejszych rozruchów stwierdzono co następuje: Ponieważ dowiedziano się o przygotowywaniu bardzo wielkich rozruchów, rozkazał naczelny komendant wieczorem żołnierzy tylko w służbowych sprawach puszczać na miasto. O godzinie 6 wieczorem, ze zmierzchem, zebrało się około 20 osób przed zamkniętą bramą drugiego podwórca kasarni, hałasowało i wybiło szyby.

Tłum się następnie zwiększył (między nimi wielu było przebranych za marynarzy) i rozpoczął wszystko tłuc i niszczyć. Ekscedenci dostali się na I. podworzec. Patrole starały się wypędzić ich i obsadziły przejścia. Tylko część strzelała ostrymi nabojami, podczas gdy inni tylko ślepymi. Powoli przywrócono spokój. Wielu żołnierzy było ciężko rannych. Do kas nie doszło się.

Rozruchy przygotowała propaganda. W wielu miejscach znaleziono proklamacye. Nie istniała żadna organizacya, wskutek czego prędko spokój przywrócono.

Parlament francuski.

Paryż, 27 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych przy dalszych obradach nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych przedstawił sprawozdanie Dubies i zap otestował przeciw podsuwaniu mu twierdzenia, jakoby sojusz Francyi z Rosyą był niebezpiecznym.

Wśród tej mowy zawołał minister spraw zagranicznych Delcasse: Faktycznie sojusz ten nigdy nie był z wielką korzyścią, jak obecnie, i nigdy nie mieliśmy lepszych jak obecnie dowodów wzajemnej wierności. (Oklaski).

Reforma podatkowa we Francyi.

Paryż, 27 listopada. Wczoraj odbyła się Rada gabinetowa pod przewodnictwem Loubeta, na której minister skarbu Rouvier podał zmiany, które w projekcie podatku dochodowego zamierza uczynić, aby pogodzić rządowe przedłożenie ze zmianami, których żąda komisya.

Przyszła wystawa światowa.

Paryż, 26 listopada. W Izbie handlowo-przemysłowej minister handlu Trouillot oświadczył, że nie może podać ani w przybliżeniu terminu przyszłej wystawy światowej w Paryżu. Najprędzej jeszcze urządzoną będzie taka wystawa z powodu 50 lecia republiki w r. 1920.

Proces Syvetona.

Paryż, 26 listopada. Proces przeciw Syvetonowi odbędzie się przed przysięgłymi w pierwszej połowie grudnia br. w Paryżu.

Ślub królowej Madagaskaru.

Paryż, 26 listopada. Dzienniki donoszą, że żyjąca w Algierze na wygnaniu była królowa Madagaskaru Ranovalo wychodzi za mąż za francuskiego adwokata Garniera.

Niepokoje w Marokko.

Marokko, 26 listopada. Powstańcy szczepów osiedlonych koło Mazagan strzelali do dwóch hiszpańskich księży, którzy jednak zdołali się ratować ucieczką.

Kulisi.

Londyn, 26 listopada. Dzienniki donoszą z południowej Afryki, że w kopalniach Klein Fontain przyszło do bójki pomiędzy kulisami chińskimi a robotnikami krajowymi. 8 Chińczyków zginęło w bójce. Chińczycy zaczepili krajowców.

Traktat amerykańsko-angielski.

Waszyngton, 26 listopada. Departament stanu oświadcza, że spodziewa się wkrótce zawrzeć traktat rozjemczy z Anglią.

SKŁADKI.

Na fundusz agitacyjny komitetu krakowskiego złożyli: Organizacya kobiet pracujących 5·—. Stow. „Postęp" w Podgórzu 5·—. Zebrane na zgromadzeniu ludowem 36·23. Organizacya szewców 10·—. Tow. krawcy 4·—. Organizacya metalowców 15·—. Organizacya stróżów 4·—. Tow. stolarze 2·94. Pracujący w drukarni Teodorczuka 4·—. **Razem 86 K 17 h.**

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — **Baczność handlowcy!** W niedzielę 27 b. m. o godz. 7½ wieczorem złoży delegat na IX. kongres polskiej partyi socyalno-demokratycznej sprawozdanie w lokalu stowarzyszenia zawodowego pomocników handlowych (ul. Sebastyana 16). Zebranie zwołane na podstawie § 2 ustawy o zgromadzeniach.

Kraków. — W Związku kobiet w poniedziałek 28 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się wykład dra Zofii Golińskiej (dalszy ciąg) p. t. „Teorye polityki społecznej w Polsce". Dla członków wstęp wolny. Goście opłacają 30 h na cele Związku kobiet.

Nowy Sącz. — Dziś, w niedzielę, o godz. 7 wieczorem odbędzie się w stowarzyszeniu robotniczem uroczysty wieczorek ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego. Współudział w wieczorku weźmie tow. Daszyński. Wstęp 20 h. Uprasza się o jak najliczniejszy udział.

Wiedeń. — Baczność, Towarzysze opłacający podatek partyjny! W poniedziałek 28 b. m o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali, VI, Königseggasse 10, poufne zebranie partyjne, na którem tow. L. Kluger złoży sprawozdanie z krajowego kongresu. O liczny udział uprasza komitet partyjny.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Oświadczam,

iż rozgłaszając pogłoski, czci WP. Dra Janczego z Czchowa ubliżające, działałem tylko pod wpływem niechętnych mu osób, a gdy przez to wyrządziłem Mu jako człowiekowi i lekarzowi wielką krzywdę, przeto wyrażając żal. proszę Go publicznie o przebaczenie.

MARKUS KNOBLAUCH
z Żerkowa.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.